

NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO (J 1,1-14)

Poniższa lectio divina jest propozycją medytacji prologu św. Jana J 1,1-14.

Cel medytacji: U progu nowego roku zachęcić do słuchania Słowa. Ten kto uwierzy w Słowa będzie widział Jego chwałę...

Modlitwa na początek

Duchu Święty, Boski Duchu światła i miłości, Tobie poświęcam mój rozum, serce, wolę i całą moją istotę, teraz i na zawsze. Spraw, aby mój rozum był zawsze posłuszny Twoim natchnieniom i by odkrywał Twoją obecność w Kościele, który Ty nieomylnie prowadzisz. Niech moje serce zawsze płonie miłością Boga i bliźniego, a moja wola niech będzie zgodna z wolą Bożą, aby całe moje życie mogło stać się wiernym naśladowaniem życia i cnót naszego Pana i Zbawcy Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała wraz z Ojcem i Tobą na wieki. Amen.

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

Kiedy Słowo stało się Ciałem

Bożonarodzeniowy czas... kołody i pastorałki o mizernej i cichej stajence; o tym, że nie było miejsca dla Niego w gospodzie..., skrzypiący śnieg, konieczne choinka, szopka, a w niej źłóbek i Jezus. Obok zatroskani: Maryja i Józef – a wszystko dlatego, że nie przyjęto ich w Betlejem – źli, bezduszni ludzie nie udzielili im gościny. Dlatego narodził się w stajni, ubóstwie i chłodzie...

Swoistym dopowiedzeniem do tego obrazu był reklamowany przez liczne środki masowego przekazu amerykański serial pt. *Biblia*, w którym (bodajże w trzecim odcinku) Boże Narodzenie kreślone jest jeszcze bardziej niezwykle: oto Maryja i Józef pędzą ku Betlejem... Potężna wichura, rześisty deszcz smagający zmęczonych podróżnych i rozpaczliwy krzyk Maryi: „Józefie pospiesz się, bo się zaczyna czas porodu...!”. Nigdzie ich nie przyjmują, w ostatniej chwili Józef znajduje grotę, do której pospiesznie wchodzi... W bólu i cierpieniu (ktoś chyba nie znalazł czasu, by przemyśleć Rdz 3,16) – rodzi się Zbawiciel.

Taki obraz Bożego Narodzenia zakorzenił się w pobożności ludowej (czy aby i trochę nie w nas?). Ale dość ironii. Piękne opowiadania, legendy, historie o przybywających czterech (a może trzech) królach... Ile w tych wszystkich przekazach jest ewangelicznej prawdy?

Trudno jest dotrzeć i poznać tamten czas i wydarzenia... Tak naprawdę problemem staje się już samo określenie czasu Bożego Narodzenia. Było to za panowania cesarza Augusta (panującego od 30 roku przed do 14 roku po Chrystusie), który zarządził spis ludności. Pierwszy taki spis, pisze św. Łukasz, odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz (Łk 2,1-2), który był namiestnikiem Syrii od 12 do 9/8 roku przed Chrystusem. Rzeczywiście Kwiryniusz przeprowadził spis ludności, przy czym nie zdołał go dokończyć. To przedsięwzięcie zostało dopełnione przez jego następcę Senecjusza, który rządził od 9/8 do 6 roku przed Chrystusem. Królem Palestyny był wówczas Herod Wielki, który zmarł na początku kwietnia 4 roku przed Chrystusem. Na jego rozkaz zabito chłopców w Betlejem (zob. Mt 2,16-18). Po uwzględnieniu tych wszystkich danych otrzymujemy przybliżony czas narodzenia Jezusa: między 6/7 a 5/4 rokiem przed Chrystusem. A zatem pochodzący ze Scytii Dionizy, który na polecenie papieża Jana I (523-526) obliczył, iż Jezus narodził się w 754 roku od założenia Rzymu i na ten czas nazначył rok zerowy – początek ery chrześcijańskiej – pomylił się. Później jednak trudno było zmieniać czas początku – „naszej ery”.

Problemem jednak jest nie tylko rok, ale także podanie dnia, w którym narodził się Jezus. Więcej: trudno jest nawet podać porę roku! Warto się zastanowić, czy Józef rzeczywiście podróżowałby porą deszczową? Czy nie poczekałby raczej do wiosny? Przecież spis trwał dłuższy czas.

Na przestrzeni wieków pamiątkę Bożego Narodzenia obchodzono 18 lub 19 kwietnia, 29 maja, 28 marca, wreszcie 25 grudnia i 6 stycznia. Te dwie ostatnie daty były najbardziej popularne. One też przetrwały. Dlaczego? 25 grudnia świętowano Boże Narodzenie w Rzymie już na początku III wieku. Pogański Rzym obchodził wówczas święto państwowe nazywane Dniem Narodzenia Niezwyciężonego Słońca. W tym bowiem dniu następuje zimowe przesilenie astronomiczne. Dzień zaczyna się wydłużać. Kto zaś, jeżeli nie Chrystus jest owym Niezwyciężonym Słońcem. Była jednak i inna przyczyna uznania daty 25 grudnia. Otóż zasadnie uważano, iż Chrystus umarł na krzyżu 25 marca (14 nizzan). Dla starożytnych zaś ideałem było umrzeć w tym samym dniu, w którym człowiek się narodził – począł. Był to znak pełni życia. Życie zatoczyło koło, czyli było dobrze wypełnione. Stąd też uznano dzień 25 marca za dzień poczęcia Jezusa (Zwiastowanie), zaś 9 miesięcy później, 25 grudnia – Jego Narodzenie.

Analogicznie sprawa przedstawia się z tradycją wschodnią i datą 6 stycznia. Chrześcijanie na Wschodzie uważali, iż Chrystus umarł nie 25 marca, ale 6 kwietnia. Stąd też przyjmowali dzień 6 kwietnia jako dzień poczęcia Jezusa. Dziewięć miesięcy później dawało datę 6 stycznia.

Gdzie i jak zamieszkało między nami ...

Pewność mamy, gdy mówimy o miejscu narodzenia – było to w Betlejem. Znamy też miejsce – po dzień przybywają tam pielgrzymi, by ze czcią adorować grotę narodzenia Pana. Samo wydarzenie narodzin Jezusa przekazuje Ewangelia wg św. Łukasza (Łk 2,1-20). Oto Maryja rodzi Syna, gdy wraz z Józefem przebywa w Betlejem. Św. Łukasz pisze: „Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania” (Łk 2,6). A zatem narodzenie Jezusa nastąpiło nie wtedy, gdy zbliżali się do Betlejem, ale gdy już tam byli – i to już od pewnego czasu.

„Nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Czy jest możliwe, by nie mogli znaleźć schronienia? Przecież Józef pochodził z rodu Dawida. Musiał mieć w mieście krewnych, znajomych. Czyżby krewni nie wspomogli Józefa i jego brzemiennej żony? Znając gościnność ludzi Bliskiego Wschodu, można sądzić, iż niemożliwa jest sytuacja, w której nie przyjmuje się potrzebujących pod dach. Jak zatem należy rozumieć Łukaszkowe wskazanie: „nie było dla nich miejsca w gospodzie”?

Wydaje się, iż Józef z Maryją po przybyciu do Betlejem, zamieszkali u swoich krewnych. Być może w gospodzie – w jakiejś dużej izbie, w obszernym pokoju. Trudny do przetłumaczenia jest użyty przez św. Łukasza grecki termin *katalyma* – zasadniczo oznaczający gospodę, zajazd, w którym zatrzymują się wędrowcy. Ewangelista napisze, iż nie było dla nich miejsca w *katalyma* – co Biblia Tysiąclecia tłumaczy – „w gospodzie”. Ciekawe jest jednak, iż autor trzeciej Ewangelii, gdy pisze o gospodzie, używa innego terminu – *pandocheion* (zob. Łk 10,34). Słowa zaś *katalyma* używa w scenie narodzenia („nie było dla nich miejsca w *katalyma*”; Łk 2,7) oraz gdy pisze o pomieszczeniu – o sali, o pokoju, w którym Jezus spożył Ostatnią Wieczerzę (zob. Łk 22,11). A zatem dla Łukasza greckie słowo *katalyma* to raczej określenie pokoju, sali. Jeśli tak, to wydaje się, iż Łukaszkowy przekaz o narodzeniu należy odczytać następująco: „Kiedy tam przebywali – gdy byli w Betlejem, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w pokoju”.

Wydaje się, iż po przybyciu do Betlejem Józef z Maryją zatrzymali się w gospodzie – w zajezdzie. Betlejem było małą osadą. Zapewne w zajezdzie było tłoczno. Nie można było znaleźć dla Maryi osobnego pokoju w gospodzie. Wszystkie pomieszczenia były zapełnione podróżnymi, którzy przybyli w związku z odbywającym się spisem ludności czy też zdążając do niedalekiej Jerozolimy. Nadszedł

czas narodzin Jezusa. W gospodzie nie było miejsca w osobnym pokoju, miejsca stosownego – osobnego, gdzie nie byłoby podróźnych. Oni byli wszędzie. Co było robić?

W czasach Jezusa w domu były izby przeznaczone dla ludzi, obok nich zaś – czy też jak tłumaczą inni badacze, pod nimi – znajdowały się miejsca przeznaczone dla zwierząt. Często były to groty, na których budowano domy, czy też groty, które były pod domami, obok domów. Wydaje się, że gdy nadszedł dla Maryi czas rozwiązania, zesłała z gospody, w której było pełno podróźnych, w której nie było wolnego pokoju dla niej na czas porodu, właśnie do takiej zagrody, do miejsca, gdzie były zwierzęta. Czy to była grota, czy też zagroda obok domu, trudno powiedzieć. Jedno jest pewne – tam można było mieć choć trochę prywatności. Tam na świat przychodzi Jezus.

Dalej można się zastanowić, co to były za pieluszki, w które miała owinąć Jezusa Maryja; jak wyglądał żłóbek – czy rzeczywiście był drewniany, kamienny, a może całkiem inny; czy rzeczywiście przy narodzeniu Pana był osioł i wół, jak to było z tymi pastuszkami, co w czasie narodzenia robił Józef...? Tak wiele pytań powinno w nas się rodzić w czas Bożego Narodzenia. Pytań, które powinny nas skłaniać do poszukiwań. A wszystko po to, byśmy podtrzymywali i rozniecali w sobie autentyczną, mądrą wiarę, *fides quaerens intellectum*...

W poszukiwaniu Słowa, które było przed wszystkim

Chrześcijanie pierwszego wieku szukali źródeł poznania swojej wiary. Chcieli badać to wszystko, co łączyło się z tajemnicą Jezusa Chrystusa. W ten sposób powstały też m.in. apokryfy¹ – wiele z nich rodziło się z legend, z przemyśleń, opowiadań – i choć bardzo często zawierają błędy czy wręcz nieprawdę, to jednak u podstawy wielu z nich znajduje się pragnienie poznawania i zgłębiania wiary.

Wydaje się, iż taką próbą zgłębiania wiary jest także prolog Ewangelii wg św. Jana. Ten poetycki tekst przez wielu uważany jest za swoisty rodzaj uwertury, czyli wprowadzenia do czwartej Ewangelii. Św. Jan bowiem zapowiada w nim to wszystko, co zamierzał przekazać w swoim dziele. Przede wszystkim chrystologię, to znaczy naukę o Jezusie Chrystusie². Tekst prologu Ewangelii św. Jana jest nade wszystko próbą zgłębiania tajemnicy preegzystencji Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie chcieli bowiem zobaczyć – poznać, kim był Jezus zanim dokonało się Jego narodzenie, zanim stało się faktem niezwykle zwiastowanie i poczęcie w Nazarecie, zanim Maryja stała się niezwykłą monstancją, w której został ukryty Zbawiciel.

Powstała około 75 roku Ewangelia wg św. Łukasza ziemskie dzieje Mistrza z Nazaretu rozpoczyna od sceny zwiastowania. Pierwsi zaś chrześcijanie chcieli wiedzieć, co działo się wcześniej z Maryją, Józefem, a nade wszystko z Jezusem. Potwierdzeniem tych poszukiwań są apokryfy opowiadające m.in. o losach Maryi – która w sposób niezwykły narodziła się jako dar Boga dla Joachima i Anny, ofiarowana zaś na służbę w świątyni jerozolimskiej została w wieku dwunastu lat oddana za żonę Józefowi³.

O preegzystencji Jezusa dowiadujemy się jednak z dzieła kanonicznego – to znaczy z tekstu Ewangelii wg św. Jana. Prolog św. Jana nie jest przekazem apokryficznym. Wydaje się, iż jest to starochrze-

¹ Przekazy o tematyce biblijnej niezawarte w kanonie Starego i Nowego Testamentu. Dzieła zawierające legendarne opowiadania o życiu Jezusa czy też Jego uczniów. W odróżnieniu od ksiąg kanonicznych nigdy nie były czytane publicznie na zgromadzeniach liturgicznych. Zob. P. Łabuda, *Dzieje Apostolskie – Listy – Apokalipsa*, w: *Poznając Biblię. Wokół Biblii. Pisma mądrościowe i księgi prorockie Starego Testamentu. Dzieje Apostolskie – Listy – Apokalipsa*, red. P. Łabuda, Tarnów 2010, s. 267-268.

² Zob. M. Bednarz, *Na początku było Słowo*, w: *Poznając Biblię. Jezus Chrystus w kontekście dziejów zbawienia. Od preegzystencji do przemienienia*, red. P. Łabuda, Tarnów 2011, s. 9-12.

³ Zob. K. Obrycki, M. Starowieyski, *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, w: *Apokryfy Nowego Testamentu. Ewangelie Apokryficzne*, cz. I, red. M. Starowieyski, Kraków 2003, s. 291-308.

ścijański hymn, a jego autorem był zhellenizowany Żyd, który przyjął chrześcijaństwo – być może słuchał on osobiście nauki Jezusa Chrystusa⁴. Być może ewangelista na bazie tego hymnu ułożył historię prądziejów Jezusa Chrystusa. Zasadniczym rzecz jasna celem prologu jest ukazanie działania Słowa Przedwiecznego w świecie i uczestnictwo wierzących w Jego życiu. Autor czwartej Ewangelii podkreśla, iż Słowo Przedwieczne w pełni objawiło się w Jezusie, Jednorodnym (czy dokładnie jak to jest w tekście greckim: Jednorodnym) Bogu. O tym życiu świadczy Jan Chrzciel i ci, którzy przyjęli Słowo Wcielone z wiarą. Prolog jednak także pozwala poznać, kim był Jezus przed tajemnicą nazaretańskiego wcielenia – prolog jest świadectwem poszukiwań pierwszych chrześcijan prawdy o preegzystencji Jezusa.

Było Słowo

Ewangelista pisze najpierw o tajemniczym pochodzeniu Jezusa, którego już na początku nazywa *Logosem* („Słowem”) (J 1,1).

Grecki termin *logos* może oznaczać: słowo; wyraz; przemówienie (mowę); regułę; to, co nadaje sens; wyjaśnienie; wiedzę; mądrość. W tym znaczeniu termin ten niewątpliwie nawiązuje do Starego Testamentu, a zwłaszcza do ksiąg mądrościowych (Iz 55,11; Prz 8,12-9,6; Mdr 8,4; 9,9-10; 18,14-16) – i to w dwojakim sensie. Najpierw oznacza mądrość jako zamiar Boży względem stworzenia, a następnie jego realizację. W odniesieniu do Jezusa oznacza, iż jest On wypełnieniem objawienia, najwyższym Objawicielem, ostatecznym Darem Boga, jedyną możliwą Drogą prowadzącą do zbawienia, Obliczem Boga wśród ludzi („*Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu*” – J 10,38). Co więcej: Jezus – odwieczne Słowo – był i jest Bogiem. Z tego względu jest jedynym, który może powiedzieć, kim jest Ojciec, a zarazem jest jedyną drogą do Niego.

Pierwsze zdanie Ewangelii wg św. Jana: „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo*” (J 1,1-2) jest jednym z lepiej rozpoznawalnych wyrażen biblijnych. Stanowi jakby portal wejściowy do czwartej Ewangelii. Jezus zostaje określony mianem Słowa. Ogólny sens pierwszych dwóch wersetów jest dla nas jasny. Nie podlega wątpliwości. Ewangelista stwierdza ustawiczną, prawdziwą, trwałą, dynamiczną i wewnętrzną relację Słowa do Boga.

Warto zastanowić się nad nazwaniem Jezusa mianem Słowa. Spójrzmy na siebie. Oto mam coś powiedzieć. Najprościej i najjaśniej można to uczynić za pomocą słowa. Słowo bowiem w sposób precyzyjny wyjaśnia, tłumaczy daje poznanie – wiedzę. Używając różnego rodzaju obrazów, używając tylko mimiki, gestów – nawet używając listu – pisma, narażamy się na brak zrozumienia. Możliwa staje się pomyłka – niedomówienie. Żywe słowo, słowo bezpośredniej komunikacji, niesie jasność i klarowność. Zawsze można dopytać, uszczegółowić przekazywaną myśl. Słowo jest też wyraźnym komunikatem, iż mówiący pragnie kogoś o czymś poinformować, pragnie drugiej osobie coś przekazać. Co więcej – wypowiadający do drugiej osoby słowa, chce być zrozumiany – ale i traktuje z szacunkiem drugą osobę. Skoro do niej mówi – to znaczy, że i chce być zrozumiany i wierzy, że jest sens mówić, gdyż ta druga osoba może go zrozumieć. Słowo zatem jest nośnikiem wiedzy, poznania, ale jest także znakiem szacunku dla drugiej osoby, jest znakiem wiary w nią, znakiem zaufania i życzliwości.

Skąd się bierze słowo? Mając na względzie anatomię – słowo wydobywa się z wnętrza człowieka. Wypuszczane z płuc powietrze uderzając w odpowiedni sposób w struny głosowe sprawia, iż wydobywa się z nich dźwięk. Oczywiście siła tego dźwięku – moc słowa zależy od wielu czynników. Zależy od potęgi mówiącego, od jego siły, od organizmu. Zależy od warunków fizycznych. Nade wszystko jednak zależy od tego, w jaki sposób mówiący chce, by dane słowo zabrzmiało. Jeśli mówiący będzie

⁴ Zob. H. Langkammer, *Pieśń o Logosie*, w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana. Kluczowe teksty i tematy teologiczne*, Lublin 1992, s. 26. Szerzej odnośnie tradycji i redakcji J 1,1-18 zob. S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana. Rozdziały 1 – 12*, Częstochowa 2008, s. 237-256.

chciał, to słowo będzie mocniejsze, jeśli chce słowo będzie cichsze. A zatem o mocy słowa nie decydują tylko warunki fizyczne, ale nade wszystkim zamysł mówiącego. To mówiący – kierując się sercem i swoją mądrością sprawia, że słowo jest mocne – potężne, bądź też, że słowo jest delikatne, lekkie, ciche. Słowo może być ciepłe, ale i karcące. Może być pełne miłości, ale i nienawiści, zła. Słowo może leczyć, ale może też ranić. A zatem słowo człowieka pochodzi nade wszystko z jego serca i mądrości. Niejednokrotnie przez długie dni zastanawiamy się – mówimy, iż bijemy się z myślami – co tu powiedzieć w określonym, trudnym dla nas temacie. Kiedy uda nam się wyartykułować wreszcie to, co chcemy przekazać, zdarza nam się powiedzieć, że wyprodukowałem, urodziłem słowa. A zatem można powiedzieć, iż słowo mieszka w nas, w nas się rodzi, dojrzewa.

Mowa niejako w nas jest, istnieje – z nas się rodzi, z naszego namysłu, z mądrości, z doświadczenia, z potrzebny. Rzecz jasna, iż uwarunkowania fizyczne – nasza postura, zdrowie są również ważne, ale nade wszystko ważne jest serce i umysł – w nich bowiem swoje źródło ma nasz zamiar. Niejednokrotnie wystarcza powiedzieć jedno słowo, by odbiorca wiedział wszystko. Czasami jedno słowo może zmienić wszystko. Czasami wielość słów nie pomaga – wręcz przeszkadza.

Jezus zostaje nazwany Słowem...

Można powiedzieć, iż chrześcijanie pierwszego wieku znaleźli niezwykle sposób, by wytłumaczyć, kim był Jezus Chrystus przed wydarzeniem zwiastowania, przed wydarzeniem narodzin. Szukając odpowiedzi na to pytanie stwierdzają: Jezus był Słowem u Boga, Jezus był Bogiem.

Można powiedzieć, iż On zawsze był w tajemnicy Boga – istniał w Bogu. Nieco analogicznie do obrazu słowa, które w nas jest (bo zawsze obrazy nasze będą w odniesieniu do Boga niedoskonałe) mówimy, iż Jezus zostaje zrodzony z Boga – w Bogu. Prawdziwy Bóg z Boga. On istniał w postaci Boga – w Jego wnętrzu, w Jego umyśle, w Jego sercu, w całym Jego jestestwie. Istniejąc w Bogu, zostaje zrodzony. Z miłości i mądrości Boga Jezus zostaje wypowiedziany. Staje się Słowem widzialnym. Tak jak w prapoczątku dziejów świata Bóg powiedział słowo: „niech stanie się światłość” (Rdz 1,3), tak, gdy nadeszła „pełnia czasów, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego przed Prawem” (Ga 4,4).

Jezus – zrodzony, a nie stworzony. Współistotny Ojcu. Przeświadczenie to obecne jest w tradycji od samych początków: „Bóg rodzi Boga Syna; Ten więc jest najdoskonalszym wyrazem natury, doskonałości i przymiotów Bożych Boga Ojca; On jest rzeczywiście Słowem, którym Bóg Ojciec doskonale, a przy tym istotowo oddaje samego siebie”⁵.

Przed wszystkim

Jako Słowo, zapisze św. Jan, Jezus – odwieczne Słowo Boga – był „na początku” czy też, jak dosłownie można przetłumaczyć frazę grecką (*en arche*), Jezus był „w początku”. Ale pamiętać także trzeba, iż grecki termin *arche* – najczęściej tłumaczony przez „początek” ma jeszcze inne znaczenia. *Arche* znaczy także: postawa, zasada, przyczyna. A zatem formułę wstępną można oddać jeszcze nieco inaczej. Można stwierdzić, iż Jezus – odwieczne Słowo był przed wszystkim. Nie tylko przed stworzonym światem – przed dziełem stworzenia, ale był przed wiecznością. Jezus był „w początku”, ale i „w zasadzie”, „w przyczynie”⁶ – można powiedzieć za R. Brandstaetterem, iż Jezus – odwieczne Słowo, był „przed wszystkim”⁷. Wyrażenie „na początku” nie oznacza i nie odnosi się do czasu, ale jest oceną jakościową. Chodzi tu o podkreślenie, iż Jezus należy do strefy Boga – jest na początku, jest przed wszystkim. Jezus jest fundamentem i podstawą wszystkiego.

⁵ W. Szczepański, *Ewangelie i dzieje Apostolskie*, Kraków 1917, s. 467.

⁶ Zob. J. Jeremias, *Słowo objawiające*, w: *Biblia dzisiaj*, red. J. Kudasiewicz, Kraków 1969, s. 307.

⁷ Zob. R. Brandstaetter, *Pisma Świętego Jana Ewangelisty*, Warszawa 1978, s. 13-14.

Stąd też Jan napisze, iż Słowo było u Boga – i Bogiem było Słowo. Można powiedzieć, iż Jan pisze o bliskości z Bogiem, o ścisłej więzi Słowa z Bogiem. Słowo jest u Boga. Słowo jest Bogiem. Słowo jest nieodłączne od Boga. Słowo nie odróżniało się od Boga, gdyż Słowo było na początku przed Bogiem. Zawsze należało i należy do innej rzeczywistości niż świat.

W Rdz 1,1 czytamy „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”, a Mądrość w Księdze Przysłów mówi: „od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała” (Prz 8,23). Uosobiona Mądrość niejako wskazuje, iż była i działała obok Boga Stworzyciela („przy Nim byłam” [Prz 8,30]; „Z Nim byłam” [Mdr 9,9]; „przed wiekami, na samym początku mnie stworzył” [Syr 24,9]). Natomiast prolog Ewangelii św. Jana nic nie mówi o stworzeniu. Podkreśla i wskazuje jedynie absolutny charakter początku, który jest poza czasem i poza przestrzenią. W początku było Słowo.

W J 1,1 wyrażenie „na początku” przenosi nas na płaszczyznę transcendentną – do Boga, do rzeczywistości, gdzie istnieje jedynie osobowy związek Słowa z Bogiem. Ten związek ma charakter trwały (na co wskazuje użyty czas – *imperfectum*) i dynamiczny (na co wskazuje grecka formuła *pros*). Słowo jest nastawione na Boga (*pros ton theon*) i równocześnie jest Bogiem (*theos* bez rodzajnika w J 1,1c). Słowo nie utożsamia się z Bogiem (wtedy *ho theos* byłoby z rodzajnikiem), ale i nie jest od Boga oddzielone na zasadzie podporządkowanej.

Znamienne także jest, iż użyty przez Jana grecki termin *logos* trudno jest przetłumaczyć prostym „słowo”. Słowo bowiem oznacza dźwięk, formę gramatyczną. Tu zaś chodzi o treść, o sens słowa, o myśl, wypowiedź. A zatem odwieczne (przy usunięciu z pola znaczeniowego kategorii czasu) Słowo jest przed początkiem, przed wiecznością, jest w Bogu i było Bogiem.

Ono jest Życiem i Światłością

Przez to Słowo wszystko się stało i wciąż trwa. A zatem odwieczne Boże Słowo stoi u początku wszystkich rzeczy – i wszystko to, co to Słowo zamyśliło, trwa. Słowo stworzyło świat i podtrzymuje go w istnieniu.

Wszystko, co istnieje, istnieje w Bogu i dzięki Bogu. Słowo jest Życiem i Światłością. Jezus stwierdza: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Psalmista zaś wskaże: „W Tobie jest źródło życia, i w Twej światłości oglądamy światłość” (Ps 36,10). Bo tylko Bóg jest źródłem pełnego i pewnego życia. Światłość i Prawdziwe Życie świeci w ciemności – tam gdzie nie ma Boga. Dzięki Słowu na świat wchodzi Życie, które jest światłością ludzi.

Przeciwstawieniem światła jest ciemność. Według Rdz 1,2 ciemność stanowi pierwotny żywioł istniejący przed pierwszym aktem stwórczym Boga powołującym do istnienia światłość. W myśli biblijnej metafora ciemności zachowała to mityczne podłoże jako symbol niebezpieczeństwa i śmierci (Ps 23,4). Ciemności jednak nie ogarnęły, nie przemogły światłości. Ciemności też nie pojęły światłości. Światłość bowiem jest niepokonana, jest nie do pojęcia przez siły ciemności, gdyż ustawicznie świeci własną mocą.

Dramat egzystencji ludzkiej polega na tym, że przed człowiekiem otwierają się dwie drogi: jedna otwarta, druga bez wyjścia; albo światłość w ciemności, albo ciemność bez światłości.

Człowiek od Boga – Jan

Uderzająca jest gwałtowna zmiana tonu w J 1,6. Ewangelista pisze niespodziewanie o Janie Chrzcicielu. Pojawiający się w tekście Jan jest posłańcem od Boga, którego zadaniem jest dawać świadectwo o światłości: „przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości” (J 1,7). Czwarta Ewangelia wielokrotnie podkreśla tę funkcję Jana (J 1,15.19.32.34; 3,26.28; 5,33; 10,41). Co więcej św. Jan podkreśla podporządkowanie Jana Chrzciciela w stosunku do Słowa-Światłości: „nie był on światłością”

(J 1,8). Co ciekawe, liczni komentatorzy wskazują, iż w środowisku ewangelisty istniała polemika na temat funkcji Jana Chrzciciela. Tekst prologu wyraża się o niej pozytywnie, ale równocześnie wskazuje jego znaczenie jako świadka w odniesieniu do osoby Jezusa. To Jezus jest Światłością Prawdziwą.

Świadectwo Jana ma otwierać innych na prawdziwe Światło. Znamienne jest, iż Jan nie uzasadnia, nie przekonuje – on otwiera możliwość uwierzenia, on otwiera drogę Światłości – zaprasza do spotkania ze Światłością. Wydaje się, iż Jan był niezwykle oddany w służbie Światłości. Można przypuszczać, iż tak gorliwie pełnił funkcję posłańca, że z czasem zaczęto widzieć w nim tę Światłość, której tak oczekiwano. Jan nie był jednak Światłością, ale został posłany, by o tej Światłości zaświadczyć (J 1,8). Jan Chrzciciel nie był Światłością, ale jej świadkiem: wobec przywódców narodu (J 1,19-28), wobec Izraela (J 1,31-34) i wobec własnych uczniów (J 1,35-37).

Swoi Go nie przyjęli

Świadomość bycia stworzonym winna przygotować każdego człowieka do uznania Słowa. Tymczasem świat nie przyjmuje Tego, który jest Prawdziwą Światłością. Świat nie przyjmuje Tego, który oświeca człowieka. Świat nie przyjmuje swojego Stwórcy. Przyjście Słowa na świat nie spowodowało żadnej zmiany, żadnej reakcji, nie stworzyło żadnej przestrzeni dla tego Światła.

Jak wyrzut brzmią słowa prologu: „Swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Jan podkreślił to, używając formuły greckiej *ta idia*, co dokładnie można oddać jako „nie przyjął Go swój (własny, osobisty)”. Nie przyjęli Go swoi – można by rzec – domownicy, najbliższa wydawać by się mogło rodzina.

Moc dla tych, którzy Je przyjęli

Przez akt wiary w Słowo człowiek staje się dzieckiem Boga. Rodzi się on ze Słowa, które go wzbudza do życia i z Nim się jednoczy jako jego pierwiastek ożywczy. W ten sposób człowiek jest w ścisłym znaczeniu zrodzony, a nie tylko stworzony. Do prawdziwego życia zatem nie jest powołany przez siły naturalne (*krew*), nie jest ukształtowany na mocy zjednoczenia ciał, jego egzystencja nie pochodzi od żadnego autorytetu ludzkiego. Człowiek jest narodzony, gdyż żyje w Słowie.

Ewangelista podkreśla wiarę w Jego imię.

Imię jest przeciwstawieniem nieznanego. Imię pozwala ustalić, kim jest dana osoba. A zatem, jeśli Słowo przyszło pod imieniem, to „swoi” powinni je rozpoznać. Jan jednak podkreśla, iż nie wystarczyło znać imię, nie wystarczyło poznać rolę oznaczonej osoby (iż jest Mesjaszem, Synem Człowieczym), ale należało w Niego uwierzyć. „Swoi Go nie przyjęli”, bo nie uwierzyli w Niego.

Natomiast w tych, którzy je przyjęli, to imię dokonało zmiany egzystencji. „Wierzący w imię Jego” zostali przemienieni. W miejsce bycia narodzonymi z ciała i krwi zostali zrodzeni z Boga, a w miejsce praw otrzymanych od autorytetu ludzkiego (wola męża), otrzymali prawa od samego Boga. Wiara w imię Jezusa sprawiła w tych ludziach niezwykle rzeczy – sprawiła w nich narodzenie się z Boga.

Stało się Ciałem

Aby móc być słyszalnym i poznawalnym, Przedwieczne Słowo przyoblekło się w mowę ludzką, co więcej dokonało się wcielenie – wejście w ciało człowieka: „Słowo ciałem się stało”. Dokonuje się coś, co nie było przewidziane, co jest wręcz niemożliwe.

Podkreślając przyjęcie przez Słowo ciała, autor zaznacza solidarność Słowa z człowiekiem. Ciało bowiem staje się wspólną substancją Odwiecznego Słowa i stworzonego człowieka. Ciało oznacza całego człowieka, a nie tylko jakąś część. Słowo przyjęło zatem całego człowieka. Odwieczne Słowo

przyjmuje ograniczoność ciała. A przecież Człowiek jako *sarks* – ciało, jest oddalony i różny od Boga, występuje w przeciwstawieniu do Boga. Przeciwstawienie polega na tym, że człowiek jest ciałem, a Bóg – duchem (por. Rdz 6,3; Hi 10,4-5). Stąd też prorok Izajasz podkreśli: „Wszelkie ciało to jakby trawa, trawa usycha, więdnie kwiat, gdy na nie wiatr (duch) Jahwe powieje; słowo Pana trwa na wieki” (Iz 40,6-8; por. Jr 17,5; Ps 56,5; 78,39; 103,24-16).

Ciało oznacza słabość, duch zaś moc. Słabość jest wrodzoną, naturalną cechą ciała, a moc – siłą, naturalnym przymiotem ducha. Ciało oznacza przemijalność i śmiertelność. Podczas gdy Bóg jest „Bogiem żywym”. Człowiek jako ciało jest bytem skazanym na śmierć, zniszczenie, zepsucie; jest istotą ginącą: „Wszelkie ciało starzeje się jak odzienie, i to jest odwieczne prawo: na pewno umrzesz” (Syr 17,17).

Według J 1,14, Przedwieczne Słowo Boga jest nieprzemijalne. „Słowo Boga naszego trwa na wieki” (por. Iz 40,8). I to odwieczne Słowo staje się ciałem, czymś podatnym na zniszczenie, poddanym śmierci. Słowo Przedwieczne przyswoiło sobie słabość, niemoc i śmiertelność, która przynależy do cielesności. Czyniąc się widzialnym, dostępnym i wchodząc w solidarność z ludźmi, Słowo przyjęło kondycję bycia „ciałem”. „Absolutny boski byt łączy się z przygodnym bytem ludzkim”⁸.

Oto Słowo stało się czymś „ze świata” i ludzkości, widzialne i zmysłowe, ograniczone i fizyczne, przejściowe i przemijalne. Przyjęło narodzenie się, wzrastanie, dojrzewanie i śmierć. Uczestniczy w „stawaniu się” w określonych warunkach i w konkretnym miejscu. Uczestniczy w życiu ludzkim i zmysłowym. Odwieczne Słowo staje się człowiekiem i w ten sposób wchodzi w sposób widzialny w dzieje ludzkości i dzieje Kościoła. Jest to punkt zwrotny w historii zbawienia. Otwiera ludzkości ostateczną możliwość zbawienia. To „historyczne objawienie Boskiego Logosu w ciele dokonuje się ze względu na sytuację rodzaju ludzkiego, który zamknął się przed światłością świecą w ciemności (w. 5). Teraz więc jeszcze raz zaoferowane zostaje ludziom Boże światło i zbawienie, i to w sposób szczególny i niepowtarzalny, gdyż Logos, który jest światłem i życiem ludzi (w. 4), sam staje się człowiekiem – jako taki mieszka wśród ludzi”⁹. Znamienne jest, iż od tego momentu ewangelista nie wspomina o Słowie. Rozpoczyna się misja Jezusa.

Zamieszkało między nami

Wielu komentatorów wskazuje, iż J 1,14: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” należy do najstarszej części hymnu. Zawiera on przekaz niezwykle bogatej chrystologii Kościoła Janowego.

Formuła „Słowo stało się ciałem” należała do duchowego dziedzictwa Kościoła Janowego. Wydaje się, iż była ona wyznaniem wiary w Kościele Janowym. Do czwartej Ewangelii zaś mogła zostać wprowadzoną w związku z błędami chrystologicznymi. Oto Jezus – Odwieczne Słowo przyjęło prawdziwie prawdziwe ciało i rzeczywiście zamieszkało między nami.

Ważne jest wyrażenie – „zamieszkało między nami”. Pisząc o „zamieszkaniu”, autor czwartej Ewangelii używa greckiego słowa *eskanezen*, które dosłownie należałoby przetłumaczyć: „rozbiło namiot między nami” (niektórzy tłumaczą: zanamiotował). Pamiętać bowiem trzeba, iż mówimy o kulturze koczowniczych ludów Bliskiego Wschodu, a tu zamieszkać gdzieś, znaczy tyle, co rozbić namiot. Ponadto odwołanie się do namiotu (gr. *skounon*) łączy się ze starotestamentalnym pojęciem obecności Boga w narodzie wybranym. Być może autor celowo wybrał słowo *skeneuo* (namiot), by nawiązać do obecności Jahwe w Namiocie Spotkania, odnosząc objawienie się chwały Jednorodzonego do teofanii na Synaju albo do tradycji mądrościowej mówiącej o obecności Boga w narodzie wybranym

⁸ R. Schnackenburg, *A Słowo stało się ciałem*, „Communio” 3(1983), s. 23.

⁹ Tamże, s. 25.

(por. Syr 24,8n). Formuła „i zamieszkało wśród nasi” w tradycji Starego Testamentu ma kontekst wyraźnie teologiczny. Nawiązuje ona do idei przebywania Jahwe w narodzie wybranym w Namiocie Spotkania na pustyni (por. Wj 25,8; 29,42-46; Kpł 26,11; Lb 35,34), a następnie w świątyni jerozolimskiej (por. 1 Krl 8,10-13), szczególnie zaś do przebywania Boga w Izraelu przez swe Prawo i Mądrość (por. Syr 24,8-12.23). Dla autora czwartej Ewangelii Jezus jest Nowym Namiotem, Nową Świątynią, Nowym Miejscem i sposobem obecności Boga wśród ludzi.

Słowo nie tylko stało się Ciałem, czyli Człowiekiem, ale Jezus, jako Bóg-Człowiek, jest „pełen łaski i prawdy”. „Łaska” oznacza wszystko, co pochodzi od Boga. Natomiast „prawda” koncentruje uwagę na rzeczywistości Boga w Jezusie w przeciwstawieniu do wszystkiego, co jest pozorne i fałszywe.

Prolog nie podaje żadnego pouczenia na temat tego, jak dokonało się połączenie Słowa Przedwiecznego z ciałem. Połączenie tych dwóch logicznie diametralnie różnych rzeczywistości, Słowa Przedwiecznego i ciała, jest potwierdzone przez podwójne świadectwo: przez świadectwo Jana, który to zapowiadał, i przez świadectwo tych, którzy potem widzieli Jego chwałę. Samo jednak wydarzenie jest dla człowieka niedostępne. Ta niemożliwość jest jednak konieczną oczywistością – niemożliwym bowiem jest zrozumienie tajemnicy wcielenia Boga. Oto bowiem tak człowiek, jak i Bóg-Człowiek zostają zrodzeni z Boga, to znaczy przez Słowo u swego źródła: jeden jako Syn Boga, inni jako dzieci Boga.

Św. Jan zapisze: „Uwierzyli w Jego imię” a zatem „ogłądali Jego chwałę”. „Wierzyć” odnosi się do Słowa pod postacią światłości, „widzieć” odnosi się do obecności Słowa w ciele. Ale to ten sam Jezus – prawdziwy Bóg-Człowiek, Odwieczne Słowo – daje się słyszeć i widzieć. Jezus – Odwieczne Słowo, prawdziwy Bóg-Człowiek, a św. Jan doda jeszcze: Jednorodny (Jednorodzony) – *monogenes*, a zatem pochodzi od Ojca i ma te same właściwości co Ojciec.

Jeśli człowiek uwierzy, to będzie oglądał chwałę Boga.

I w kolejnym wersecie ewangelista zapisze: Jan daje o Nim świadectwo...

II. Meditatio – spojrzenie na samego siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas bardziej uważnego spojrzenia na samego siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.

Fides quaerens intellectum

Wiara ma szukać swojego zrozumienia. Być może czas narodzin, to, iż nawet dokładna data – pora roku, nie jest nam znana, być może budzi we mnie zdziwienie, może i rozczarowanie? Jakże to tak? To nie wiemy, kiedy dokładnie narodził się Zbawiciel? Zatem data 25 grudnia jest symboliczna? Ktoś zapyta: po co było to mówić?! Jak nam teraz będzie patrzeć na Boże Narodzenie? Jak myśleć o całym opisie ewangelicznym? Czy rzeczywiście lepiej myśleć, że sypał śnieg, że nie chcieli przyjąć ich do gospody? Czy rzeczywiście lepiej być takim wierzącym, co to nie ma pojęcia, w co i w Kogo wierzy? Czy rzeczywiście lepsza jest dla mnie wiara oparta na ckliwych kolędach, wzruszeniach?

Ktoś zapyta: to dlaczego ksiądz tego nie tłumaczy w kościele? Odpowiem: zgoda, może powinien to tłumaczyć. Tylko że z drugiej strony – kościół to przede wszystkim miejsce sakramentów – miejsce modlitwy. Zatem trzeba samemu sobie zadać pytanie: jak ja poznaję i czy w ogóle poznaję swoją wiarę? Tak dużo pytań rodzi wiara. Pytań, od których często uciekamy, dla których nie mamy czasu, py-

tań, które – gdy na nie odpowiem – umocnią moją wiarę. Tylko czy mam chęć, by wiarę swoją poznać? Czy gotów jestem trudzić się w poszukiwaniu zrozumienia swojej wiary? Wystarczy sięgnąć po książkę, komentarz, po prasę katolicką. Wystarczy chcieć, wystarczy zacząć. Jeśli zacznę, ot chociażby czytać Biblię, to krok po kroku będę chciał wiedzieć więcej i więcej. Wystarczy tylko zacząć. Tylko czy ja chcę?

Narodzenie Dobra

Jakież piękne myśli mogą przyjść, jakie piękne natchnienia, gdy odkrywa się tajemnicę ot chociażby Jego narodzenia. Bo czy to nie jest niezwykle, że ludzie od zawsze – choć w różnych porach, w różnych miejscach – od zawsze radowali się tajemnicą Bożego Narodzenia!

Popatrzmy na Betlejem. Jak to mogło tam wtedy być? Zamiast pomstować na tych właścicieli gospody – czyż nie lepiej pomyśleć – co za zacni ludzie! Przyjęli Józefa z Maryją do gospody – tak, jak i wszystkich innych przyjmowali. Jednakże widząc ścisk, ciżbę podróżnych, ale i dostrzegając potrzebę Maryi, dla której nadchodzi czas rozwiązania, gorączkowo szukają rozwiązania: co robić? Przecież żona Józefa zaraz urodzi. Sądzę, iż z zatroskaniem patrzyli na Maryję, ale co mieli zrobić. Gospoda zapewne pełna była ludzi. Nie było ani jednego pokoju, pomieszczenia, gdzie Maryja mogłaby spokojnie i z godnością wydać na świat nowe życie. Nagle ktoś powiedział: może w grocie? Tam jest cicho, tam są tylko zwierzęta... Zapewne gospodarz pobiegł, by wrzucić może trochę czystego siana, po czym delikatnie się oddalił. Maryja zaś zeszła do stajenki, bo rzeczywiście nie było miejsca w gospodzie. I narodził się Jezus, rzeczywiście w stajence, w ubóstwie. Dlaczego od razu widzieć tych ludzi z Betlejem w ciemnych barwach, dlaczego od razu myślimy o nich niepocholebnie, a może rzeczywiście byli to dobrzy ludzie. Może to tylko nasze niedouczenie, braki w znajomości faktów dotyczących wiary, które tak naprawdę krzywdzą tych gospodarzy...? Nieznajomość wiary może prowadzić do skrzywienia – do zła. Św. Łukasz zawsze o wszystkich stara się pisać dobrze. Niejako milczy, gdy komuś się coś nie powiedzie. Może i jak tak powinienem? Może powinienem milczeć, gdy komuś się coś nie uda? Może i ja powinienem / powinnam zawsze w każdym człowieku szukać pozytywów, dobra? Czy ja zawsze szukam w innych dobra? Czy staram się o innych mówić zawsze dobrze i dobre słowa?

Było Słowo

Jezus – Odwieczne Słowo. Na początku było Słowo. Słowo jest znakiem szacunku dla drugiego człowieka. Słowo zawsze powinno nieść dobro, wiedzę, poznanie. Wypowiadane słowo powinno nieść poznanie. Wypowiadane przeze mnie do drugiego człowieka słowa winny być zawsze znakiem mojej życzliwości i miłości. Jakie są moje słowa? Czy są dobre? Czy zawsze służą poznaniu, dobru drugiego człowieka?

Słowo, które wciąż jest

W liturgii słowa lektor – kapłan, mówi: oto słowo Boże, oto słowo Pańskie... W liturgii Mszy świętej, ale też i poza liturgią mogę dotykać słowa Bożego – mogę dotykać Biblii. Słowa, które są transcendentne – które są poza światem, stają się zarazem immanentne – to znaczy stają się w świecie, możemy ich dotknąć. Ja mogę dotykać tego Słowa. Moje uszy, moje serce, cały ja – mogę się napełniać Odwiecznym Słowem Boga. We mnie może mieszkać Słowo, które wypowiada Bóg. Święte Litery mogą mieszkać we mnie. Ale czy mieszkają? Jak słucham słowa Bożego podczas liturgii Mszy świętej? Gdzie w moim domu jest słowo – Biblia? Może dobrze by było zrobić sobie postanowienie, by w tym roku zacząć samemu sięgać po tę księgę Bożych słów? Czy moim bliskim podaję tę księgę do czytania?

Psalmista zapisze: „W Tobie jest źródło życia, i w Twej światłości oglądamy światłość” (Ps 36,10). Czy w moim życiu rzeczywiście słowo Boże ma znaczenie? Jakie jest miejsce słowa Bożego w moim codziennym życiu? To słowo daje życie i w nim mogę oglądać Boga.

Człowiek od Boga – Jan

Znamienna jest postawa Jana. Posłany, by świadczyć o Słowie, o Światłości. Czynił to tak gorliwie, że po pewnym czasie niektórzy zaczęli mówić, że to Jan jest tą Światłością, że to on jest tym Słowem, że on jest Mesjaszem. Jakże niezwykle musiało być życie, postępowanie Jana Chrzciciela. Jednak Jan nigdy nie powiedział, że jest Mesjaszem. Co więcej, mówił, iż jest jedynie głosem, jedynie poprzednikiem, posłańcem, jest tym, który przygotowuje drogę, by mógł nadejść Pan (J 1,19-34). Pełna pokory służba Jana względem nadchodzącego Pana.

Patrząc na Jana, warto się zastanowić, czy ja jestem człowiekiem pokornym? Czy jestem człowiekiem Bożym, który posługuje innym, który służy Chrystusowi, który przecież mieszka w każdym, kto jest obok nas? Czy w relacjach małżeńskich, rodzinnych jestem bardziej panem, czy tym, który umie służyć i być dla innych dobrym?

Jan dawał świadectwo o Chrystusie. Czy ja jestem Jego świadkiem? Czy inni – ot chociażby moi domownicy – patrząc na mnie, zbliżają się do Boga? Czy jak Jan prowadzę ich na spotkanie ze Słowem Bożym – z Prawdziwą Światłością?

Przyjęty – odrzucony

Przyjmując Jezusa – Jego imię, Jego słowo – otrzymuję moc, moc do codziennego życia, do wypełniania swoich obowiązków, do dźwigania trudów, moc, by pogodzić się z cierpieniem, ze śmiercią, moc do znoszenia niesprawiedliwości – moc do życia. Tak wiele w nas smutków, słabości. A równocześnie tak trudno nam przyjąć moc, którą pragnie dać nam Jezus – moc w tajemnicy swojego słowa i swojego Ciała. Nam – słabym i śmiertelnym; nam, którzy wciąż z czymś się zmagamy – On Prawdziwa Moc i Siła, pragnie dawać siebie, pragnie dawać ową moc i siłę.

Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Zamieszkać między nami – znaczy rozbić między nami namiot. Grecki termin skeneuo – znaczy namiot. Ciekawym jest też, że w języku łacińskim słowo namiot – to tabernakulum. Można zatem powiedzieć, iż Słowo stało się Ciałem i w tabernakulum jest między nami. On nieustannie między nami jest, czekając na nas, na spotkanie ze mną. Czy mam czas, by spotykać się z Chrystusem w tajemnicy Słowa, w tajemnicy Jego Ciała. Prolog Ewangelii Jana pyta mnie o to, kim jest dla mnie Jezus ukryty w tajemnicy Słowa i Ciała. Patrząc na mój dom, na moje postępowanie... Kim On dla mnie jest?

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przepraszania, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem, by przepraszać, dziękować, by prosić...

Fides quaerens intellectum

Panie, tak trudno jest w Ciebie wierzyć. Tak trudno wiele spraw zrozumieć – kwestia cierpienia, śmierci, dlaczego jednym się powodzi lepiej, innym gorzej, skąd zło, skąd niesprawiedliwość? Tak trudno zrozumieć, tak trudno uwierzyć, że w tym wszystkim jest Twój Boski zamysł. Panie, tak trudno

jest rozumieć swoją wiarę. Proszę Cię jednak, byś dał mi zapał, byś dał mi chęć, bym swoją wiarę chciał poznawać. Bo tak mało Panie Cię poznaję. Proszę, Panie, daj mi ten zapał i chęć potrzebne do poznawania swojej wiary.

Było Słowo

Panie, który jesteś Słowem. Panie, który wciąż pozostajesz w Słowie. Proszę, spraw Panie, by moje słowo zawsze było dobre, by służyło innym i przybliżało do Ciebie. Tak często moje słowa ranią, dotykają innych. Tak często są to słowa krytyki, słowa, które wypowiadam po to, by raniły, by zabołały. Przepraszam za te moje raniące słowa. Przepraszam i proszę, Panie, by moje słowa były pełne dobra – pełne Ciebie.

Słowo, które wciąż jest

Panie, wiem, że Biblia jest księgą, w której są Twoje słowa. Tak rzadko jednak po nią sięgam. Czy w tym roku zacznę – ja sam i moi bliscy, moi domownicy (także dzięki mnie) – czy zacznę sięgać po Biblię? Trwając w obecności Pana – zastanów się.

Pan mówi do mnie: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Czy jestem w światłości czy w ciemności? Pomyśl przed Panem, co dalej? Jakie miejsce w tym roku zajmie w twoim domu słowo Boże. Proś Pana, by dał Ci zapał, by dał Ci siłę do poznawania Jego Tajemnicy, do poznawania swojej wiary.

Człowiek od Boga – Jan

Tak trudno być dziś Janem Chrzcicielem. Janem, który służy, który jest dla innych, a nie dla siebie. Za brak pokory, brak służby, za brak bycia Janem – człowiekiem pełnym dobra i prawdy dla innych – chcę Cię teraz Panie przepraszać.

Chcę także prosić, byś dał mi moc, bym wzorem Jana prowadził innych ku Tobie. Panie, niech moi bliscy – w domu, w rodzinie, w miejscu, gdzie dane jest mi żyć – widząc moją miłość do Ciebie, ukrytego w tajemnicy słowa, niech zechcą spotykać się z Tobą w tej tajemnicy, w tajemnicy Biblii.

Przyjęty – odrzucony

Tak trudno nam, Panie, przyjąć Ciebie – przyjąć moc i siłę, którą Ty pragniesz nas napełniać. Tak wiele, Panie, w naszym życiu problemów, trudności. Ty wiesz, co szczególnie mnie przygniata, co mi ciąży – w tej chwili modlitwy chcę Ci to ofiarować, chcę Ci to raz jeszcze powiedzieć.

Panie, proszę, spraw, bym w Ciebie uwierzył, bym chciał przyjmować Ciebie w tajemnicy słowa i Ciała – byś mógł napełniać mnie mocą. „Przyszło do swojej własności, ... tym, którzy je przyjęli dało moc”.

Panie wiem, że mieszkasz w tajemnicy Eucharystii, w tajemnicy słów zapisanych na kartach Pisma Świętego. Tak jednak mi trudno zaufać i żyć wiarą w Ciebie.

Wiem, Panie, że jesteś w tabernakulum, w tajemnicy Pisma Świętego – wiem, iż jesteś tu obecny. W chwili ciszy pragnę Cię prosić, byś udzielał mi mocy Ducha Świętego potrzebnej do tego, by Cię poznawać, by poznawać swoją wiarę. W ciszy pragnę Cię prosić, by moje słowa były dobre, bym był Twoim świadkiem, bym Cię uczynił Panem mojego życia.

Mów Panie, bo Twój sługa słucha...

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Wznoszę swe oczy ku górom: Skądże nadejdzie mi pomoc?
Pomoc mi przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię.
On nie pozwoli zachwiać się twej nodze ani się zdrzemnie Ten, który cię strzeże.
Oto nie zdrzemnie się ani nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem.
Pan cię strzeże, Pan twoim cieniem przy twym boku prawym.
Za dnia nie porazi cię słońce ni księżyc wśród nocy.
Pan cię uchroni od zła wszelkiego: czuwa nad twoim życiem.
Pan będzie strzegł twego wyjścia i przyjścia teraz i po wszystkie czasy.

Ps 121

opr. ks. Piotr Łabuda